Cena 12 groszy | Piątek, dnia 11-go lipca 1924 r. Nr. 58. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 6. Telef. Nr. 233

Tajemnicza fabryka bomb w Toruniu.

W nocy z 9-go na 10-go bm. podczas nocnych patroli — policja odkryła

prywatną fabrykę bomb

mieszczącą się w jednym z domów **na Jakóbskiem Przedmieściu.** Ze względu na toczące się śledztwo w tej **tajemniczej sprawie** — bliższe szczegóły — na razie ze względów dobrze zrozumiałych trzymane są w tajemnicy.

Może nareszcie ceny spadną.

Nowe ulgi celne.

WARSZAWA, 10. 7. (PAT)

Na odbytem w dniu 9. bm. posiedzeniu Rady Ministrów zadecydowano zastosować przy nowo wprowadzonej taryfie celnej szereg ulg, mających na celu obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby. Ulgi celne wprowadzone zostaną na przeciąg trzech miesięcy do dnia 15-go października rb. Stosownie do tej decyzji, obniżone z 7.50 zł. cło do mąki żytniej na 5 zł. od 100 kg. zniżone będzie jeszcze o 40 proc. Cło od mąki pszennej, które wynosić miało 9 zł. od 100 kg. obniżone zostanie o 20 proc. Mięso świeże solone i mrożone, które w myśl nowej taryfy celnej opłacać miało cło w sumie 15 proc., wwożone być może bez cła. Cło od obuwia skórzanego i płóciennego opłacane będzie w okresie ulgowym tylko 60 pr. ostatnio ustalonej stawki.

Dookoła konferencji londyńskiej.

PARYŻ, 10. 7. (PAT)

Przemawiając w senacie w sprawie polityki zagranicznej Poincare wyraził się z najwyższem uznaniem o patrjotyzmie i odwadze Herriota, któremu by najmniej nie chce przeszkadzać w jego działalności, a pragnie jedynie wydobyć na światło niektóre fakty. Poincare składa Herriotowi życzenia z powodu wysiłków, podjętych przez niego w celu wzmocnienia współpracy z Anglją. **W dalszym ciągu Poincare oświadczył iż byłoby rzeczą niedopuszczalną, aby Rząd Rzeszy domagał się złagodzenia zaleceń planu Davesa, który przyznaje Niemcom szerokie korzyści** i które Francja przyjęła z pojednawczości. — Poincare przypomniał stałe uchylanie się Niemiec od spełnienia przyjętych zobowiązań, które wreszcie doprowadziło do żądania całkowitego moratorjum.

Rada Ambasadorów udzieliła odpowiedzi na notę niemiecką w sprawie kontroli wojskowej.

PARYŻ, 10. 7. A. W.

Odpowiedź konferencji ambasadorów na notę niemiecką w sprawie kontroli wojskowej została dzisiaj wręczona rządowi niemieckiemu. Nota z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Niemcy zgodziły się na przeprowadzenie kontroli i władze niemieckie zgłosiły gotowość robienia ułatwień komisji. W tych warunkach kontrola będzie mogła być doprowadzona do pomyślnego końca. Nota ubolewa, że Niemcy nie dały jasnych odpowiedzi na propozycje wyliczone w nocie kolektywnej z dnia 19 września 1922 w której poruszono kwestję ponownego zbadania dawnych fabryk amunicji. Rada ambasadorów nie oznacza terminu końca kontroli podnosi jednak, że termin kontroli będzie postanowiony w drodze lojalnego porozumienia sprzymierzonych. Kontrola rozpocznie się 22 lipca.

Niemcy mordują Polaków.

KRÓLEWIEC, 10. 7. A. W.

W Prusach Wschodnich zaczął się krwawy teror względem Polaków przez miejscowe organicje niemieckie. W pow. sztumskim wtargnęła na zebranie młodzieży polskiej bojówka Heimatsdienstu, zabijając jedną osobę i kilka raniąc. W Ełku prowadzi Heimatsdienst na pastliwą akcję przeciw Mazurom, również w miejscowościach na Warmji odbywają się zebrania organizacyj niemieckich przeciw Polakom. Ożywienie akcji organizacyj niemieckich tłumaczy się w związku ze zbliżającymi się wyborami do pruskiego Landtagu.

Niemcy niezadowoleni i obrażeni.

BERLIN, 10. 7 .A. W.

Prasa berlińska przyjęła wiadomość o porozumieniu między Francją a Anglją w sprawie konferencji londyńskiej z wielkiem zadowoleniem. Swoboda ruchu, którą uzyskały Niemcy dzięki projektowi Dawesa, została znacznie ograniczona z powodu znacznej kompetencji, która przyznaną została komisji reparacyjnej. Prasa berlińska podaje głosy prasy amerykańskiej, które wyrażają rezerwę, co do kwestji układów paryskich, ponadto prasa ostro krytykuje decyzję nie zaproszenia Niemiec na konferencję londyńską.

Statek „Lwów" przybył do Gdyni.

GDYNIA, 10. 7. (PAT)

Statek szkolny „Lwów" przybył do tutejszego portu wczoraj o godz. 13.

Sejm i Senat Rzplitej.

Posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 10. 7. (PAT)

Na wstępie p. marszałek zawiadomił Sejm, iż prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa przedłożył sprawozdania z działalności Izby na rok 1923, które przesłane zostały komisji budżetowej dla ustalenia sposobów traktowania tych sprawozdań i przedłożenia ich Sejmowi.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustaw kresowych.

Ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto. Przyjęto również w 3. czytaniu ustawę o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notarjatów.

Następnie Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o opłatach paszportowych z poprawką skreślającą artykuł o zwolnieniu od opłat kilkudniowych przepustek granicznych.

Przyjęto en blok w drugiem i trzeciem czytaniu **ustawę o wolnym obrocie handlowym między b. dzielnicą pruską a resztą Rzplitej.**

Następne posiedzenie jutro o godz. 3-ej po poł.

Dobre i tyle.

WARSZAWA, 10. 7. A. W.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelację posła Dąbskiego, minister Zamoyski wyjaśniał, że poselstwo londyńskie uzyskało zapewnienie, że w czasie konferencji będzie otrzymywało wiadomości ze wszystkich obrad, aby mogło stwierdzić, czy nie wchodzi w zakres zainteresowania Polski. W razie potrzeby poselstwo będzie się mogło zwrócić z prośbą o zaproszenie na konferencję.

Komisja Ligi Narodów we Warszawie.

WARSZAWA, 10. 7. A. W.

Wczoraj przybyła do Warszawy komisja amalaryczna Ligi Narodów, która jeszcze przed południem zwiedziła Warszawskie Zakłady Hygjeniczne. — W zwiedzaniu brał również udział poseł turecki w Warszawie z zawodu lekarz. Po zwiedzeniu szpitali i kasy chorych komisja wyjechała na Stołpce do Rosji.

Herriot będzie walczył w obronie Ligi Narodów.

PARYŻ, 9. 7. (PAT)

Wczoraj wieczorem między pierwszą a drugą konferencją z McDonaldem, Herriot przewodniczył na bankiecie grupy francuskiej, wydanym na cześć komitetu międzynarodowego związku uniwersyteckiego. Premjer wygłosił przy tej okazji dłuższe przemówienie w którem powiedział, że jako przedstawiciel Francji będzie walczył ze wszystkich sił w obronie Ligi Narodów. **Należy** — mówił Herriot — **złagodzić ducha nacjonalizmu, stworzonego przez wojnę,** utrwalić przez zakrojone na szeroką skalę instytucje niepewne jeszcze granice i sztuczne rozgraniczenia, **w przeciwnym bowiem razie jest rzeczą pewną, że wojna w najkrótszym czasie odżyje.** Premjer stwierdził ponownie, że chce udać się z Mac Donaldem do Genewy i dodał, że on i McDonald będą się wieczorem starali rzucić pierwsze trwałe podstawy pokoju światowego, przyczem wyraził pełne zaufanie w powodzenie tych usiłowań. Francja — mówił nakoniec Herriot — chce, aby oddano jej należną sprawiedliwość, lecz skoro tylko uzyska zadość uczynienie, spełni ciążące na niej zobowiązanie dania ludzkości pokoju przez współudział i swoje wysiłki.

Zaczynają być niezadowoleni.

KOWNO, 10. 7. A. W.

Dzienniki litewskie donoszą, że Cziczerin, składając sprawozdanie na radzie Komisarzy Ludowych o polityce zagranicznej, przedstawiając stosunek państw bałtyckich do Rosji zaznaczył wypadki szowinizmu na Litwie. Rada Komisarzy upoważniła Cziczerina do przedsięwzięci energicznych kroków u rządu kowieńskiego.

Dżuma w Rosji.

PARYŻ, 10. 7. A. W.

Według doniesień z Moskwy w gubernji moskiewskiej zanotowano cały szereg wypadków dżumy.

Wiadomości sportowe.

Dalsze wyniki raidu automobilowego.

WARSZAWA, 10. 7.

Przy trzecim etapie rajdu samochodowego, Zakopane, Morskie Oko, Myślenice, Kraków, obyło się bez ważniejszych wypadków. Nie przybyły do Krakowa 2 samochody Nr. 8 i 21.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Dodatki komunalne do podatków państwowych.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż w sprawie wymiaru i poboru komunalnych dodatków do państwowych opłat od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, przewidzianych w ustawie z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych stosowane być winny następujące zasady:

Obowiązek uiszczania dodatków komunalnych do tych opłat obciąża tylko tych płatników, którzy uiścili opłatę państwową od patentów na wyrób i sprzedaż trunków po dniu — względnie w dniu wejścia w życie odnośnej ustawy reprezentacji komunalnej.

Za podstawę wymiaru dodatków komunalnych brać należy kwotę uiszczonej opłaty państwowej od patentów przerachowane na złote wedle relacji 1 złoty równa się 1 220 000 mkp., o ile wpłatę uskuteczniono w r. 1923, o ile zaś wpłata nastąpiła w okresie od stycznia do 28-go kwietnia rb. wedle obowiązującego kursu waloryzacyjnego w dniu wpłaty.

Przy sposobności Ministerstwo wyjaśniło, iż uchwały związków komunalnych dotyczące dodatków do państwowych opłat mają moc obowiązującą od dnia ich powzięcia, jeżeli w nich bądź ich zatwierdzeniu nie jest oznaczony termin późniejszy.

Ściąganie podatków komunalnych od opłat państwowych uskuteczniane być może zgodnie z porozumieniem Min. Skarbu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych bezpośrednio przez funkcjonarjuszów związków komunalnych na podstawie wykazów, dostarczonych związkom przez Kasy Skarbowe.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 10. VII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — — —
„ szwajcarskie — —
Funty angielskie
Korony austr. — — —
„ czeskie 15,25, 15,32, 15,18 *
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka 0,53 0,55,
Pożyczka dolar. 2,45, 2,50,
Bony złote 0,76, 0,78,
Pożyczka złota 6,80
Tendencja bez zmiany.

Dewizy.

Belgja 23,34 23,45, 23,23 *
Berlin — — —
Budapeszt — —
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 22.51—22,50, 22,61, 22,39,
N. Jork 5,18½, 5,21, 5,16 *
Paryż 26,42, 26,53, 26,27 *
Praga 15,21, 15,28, 15,14 *
Szwajcarja 93,32, 92,78, 92,86 *
Wiedeń 7,32, 7,35, 7,29 *
Włochy 22.08, 22,19, 21,97 *

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 5,10,
Handlowy 5,90, 6,—,
Kredytowy 0,75, 0,65, 0,75,
Dla Handlu i Przemysłu 1,65, 1,90,
Kijewski 0,26,
Puls 0,50, 0,55, 0,53,
Spiess 0,98,
Wildt 0,21,
Zgierz 2,60, 2,50,
Elektryczność 1,70,
P. T. E. 0,17,
Węgiel 3,70, 3,90, 1, 3,70, 3,90, 4,15,
Grodzisk 0,—
Polska Nafta 0,40, 0,45,
Nobel 1,50,
Cegielski 0,57, 0,61,
Lilpop 0,54, 0,56,
Modrzejów 5,15, 5,25, 3, 5,25, 5,35, 5,
Cerata 0,—
Rylscy 0,20, 0,22,
Fitzner 4,—, 3,80,
Norblin 0,55, 0,57,
Ortwein 0,29,
Konopie 0,60,
Zawiercie 30,—,
Zyrardów 53,—, 52,—, 52,50,
Borkowski 0,95, 0,93, 0,94,
Jabłkowscy 0,—,
Syndykat 0,—,
Wysoka 4,—, 4,10,
Zachodni 1,65, 1,67 1,60,

Zw. Sp. Zarobk. 3,85,
Związku Ziemian 0,30,
Przemysłowców Polskich 0,—
Handlowy Poznań 2,—
Kabel 0,75, 0,65, 0,80,
Siła 0,44, 0,45,
Chodorów 3,80, 4,—, 3,70,
Czersk 0,45,
Częstocice 2,—, 1,73, 1,70,
Gosławice 1,80,
Michałow 0,45,
Cukier 3,82, 3,85,
Firley 0,40, 0,36, 0,40,
Łazy 0,—,
Ostrowieckie 6,80 7,10, 6,90,
Parowozy 0,29, 0,33, 0,31,
Pocisk 1,30, 1,60,
Rohn 0,—,
Rudzki 1,20 1,15
Starachowice 2,24, 2,32,
Ursus 1,05, 1,15,
Zieleniewski 8,—
Polski Lloyd 0,—
Zegluga 0,23, 0,24, VIII 0,28, 0,24,
Haberbuch 4,25, 4,—,
Klucze 0,—,
Mirków 0,—
Spirytus 1,30, 1,40,
Centrala Rolników 0,—

Tendencja prawie bez zmiany.

Poznań, 10. VII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—
Młynarzy 0,—
Arkona 2,10,
Browar Krotoszyński 2,10, 2,30,
Centrala Rolników 0,65,
Garbarnia Sawicki 0,—
Hartwig Kantorowicz 0,—
Goplana 2,35,
Zjedn. Browary Grodziskie 1,25,
Hurtownia Związkowa 0,20,

Herzfeld Victorius 0,—
Lubań 0,—
Dr. Roman May 22,—,
Piechcin 0.—
Płótno 0,45
Poznańska Sp. Drzewna 0,80,
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 5,25,
Wytwórnia Chemiczna 0,35,

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 10. VII. 1924 r.

Warszawa 110,60, 111,15
Złoty 110,35, 110,90
N. Jork — —
Londyn — —
Wiedeń — —

Paryż — —
Praga — —
Szwajcarja — —
Belgja — —
Holandja — —

Ziemiopłody.

Warszawa, 10. 7. 24 r.

Mąka żytnia 50% 25,50, 23,50,
Pszenica pozn 126 f. gw. 23,75
Zyto kongr. 116 f. wagi gw. 11,50
Zyto pozn. 117 f. wagi gw. 12,—,
Zyto kongr. 118 f. wagi gw. 12,—
Zyto kongr. 120 f. gw. 12,15
Owies kongr. jednolity 14,40,
Owies pozn. jednolity 14,25
Owies pomorski 14,40
Zyto pozn. 117 f. 12,15

Tendencja słaba, obroty średnie.

Dobrana partja złodziei skarbu przed sądem

Pod zarzutem przywłaszczenia wielomiljonowych sum za pomocą fałszowania dowodów i szeregu oszustw, zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych 26-letni Tadeusz Latoszek, Władysław Paszkowski (l. 33), Edward Heyn (l. 30) i Czesław Eysmontt (l. 26).

Latoszek, według aktu oskarżenia, będąc urzędnikiem departamentu VII-go M. S. Wojsk. zawiązał był z wyżej wymienionymi osobami „spółkę", której celem było przywłaszczenie znacznych kwot, wypłacanych przez departament wojskowy kopalniom „Saturn", „Czeladź" i in. za węgiel dostarczany oddziałom wojskowym w różnych okolicach państwa.

Latoszek dobrze obznajmiony z techniką biurową, wykradał dowody i kierował wewnętrzną stroną fałszu i oszustwa, inni zaś jego wspólnicy już to „duchowo" pomagali w manipulacjach dotyczących podrabiania dowodów, otworzenia kont w P. K. K. P., już to pośredniczyli w aferze.

W ten sposób przywłaszczono około kilkuset miljonów marek, sumę na owe czasy (początek 1923 r.) olbrzymią.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu, któremu przewodniczył sędzia Kozakowski, tylko oskarżony Latoszek przyznał się do winy. Inni współoskarżeni, badani oddzielnie (przy wydaleniu z sali innych współtowarzyszów z ławy oskarżonych) do winy się nie przyznali.

Do sprawy wezwano kilkunastu świadków i rzeczoznawców tak wojskowych jak i cywilnych.

Oskarżenie popierał p. prokurator Dołęga-Kowalewski.

Obronę wnosili adwokaci: Jarosz (Latoszka), J. Nowodworski i Stan. Rundo (Heyna), Z. Hofmokl-Ostrowski (Eysmontta), oskarżony Paszkowski sam się bronił.

Wyrok dzisiaj.

— g.

Wystawa w Konstantynopolu

W sali Resursy Kupieckiej odbyło się wspólne zebranie komitetu wykonawczego prezydjum wystawy polskiej w Konstantynopolu, przedstawicieli wystawców oraz przedstawicieli prasy. Po zagajeniu posiedzenia pierwszy zabrał głos p. W. Giejsztor, który zdał sprawę z dotychczasowego stanu prac, dotyczących organizacji wystawy. P. Giejsztor zaznaczył, iż dzięki staraniom delegatów rządu oraz intensywnej pracy członków komitetu wykonawczego oraz prezydjum komitetu, wystawa ostatecznie dojdzie do skutku, i otwarta zostanie we właściwym terminie.

Robotami dekoracyjnemi kieruje artysta malarz Frycz. Transport eksponatów wynosić ma od 50 do 60 wagonów i wyruszyć musi z Warszawy bezwzględnie bez opóźnienia dn. 1 i 2 sierpnia.

Sprawę odpowiedniego przejazdu oraz opieki dla przejeżdżających na wystawę zorganizowano w ten sposób, iż wszyscy przyjeżdżający z Polski stanowić będą pewną całość, na której czele stać będzie delegat rządu. Całość ta będzie podzielona na grupy.

Kwestja opieki nad przyjeżdżającemi na wystawę jest szczegółowo przewidziana i opracowana. Zawarto umowę formalną z syndykatem właścicieli hoteli w Konstantynopolu. Ceny utrzymania łącznie z mieszkaniem będą wynosiły 2 — 3 dolarów dziennie. Koszty przejazdu wynoszą mniej więcej dla 3-ej klasy 70 zł., dla 1-ej — 180 zł. w jedną stronę, po uwzględnieniu ulg. Wszyscy wyjeżdżający na wystawę uzyskują ulgowe paszporty.

Jak się odbywa lekcja dobrego wychowania parlamentarnego w Sejmie

Albo:

— Kapitalistyczny ustrój wymaga dużych sum na wojsko i policję.

Marszałek w tym wypadku przerywa p. Królikowskiemu co kilka minut:

— Panie pośle, proszę mówić stosownie do treści artykułu.

— Przywołuję pana do rzeczy.

— Przywołuję pana do porządku.

— Przywołuję pana powtórnie do porządku.

— Przywołuję pana po raz trzeci do porządku.

— Ponieważ pos. Królikowski stale odbiega od tematu, odbieram mu głos.

I w tym momencie rozpoczyna się widowisko.

Gdyby marszałek mógł enunciację swą uczynić wśród spokoju i ciszy uroczystej, efekt moralny by wystarczył do poskromienia zacnego komunisty, który chce z Sejmu uczynić wiec.

Ale czcigodni krzykacze izbowi przychodzą marszałkowi „z pomocą", i zaczynają gromadnie — wyć.

Wybucha oburzenie powszechne. Wszyscy krzyczą i wrzeszczą jak opętani, a zacny Królikowski podniecony „rewolucją" jaką wywołał, nie słucha zarządzeń marszałka, nie schodzi z trybuny, lecz gada, jak najęty, dalej.

Marszałek wśród ogólnej wrzawy wzywa mówcę poraz drugi, do ustąpienia z trybuny, ogłasza następnie wykluczenie z posiedzenia, a potem na trzy posiedzenia i zapowiada apel do Izby o wykluczenie na cały miesiąc.

A wszystkie te enunciacje marszałka giną wśród tumultu, hałasu i wrzasków nie odpowiadających swym ogromem, maleńkości zachowania się mówcy.

Wychowanie parlamentarne jest trudne, ale nieodzowne.

Godność Izby wymaga energicznego wdrożenia akcji wychowawczej.

(wąż) Rewelacje, jakie „Kurjer" Czerwony poczynił wczoraj o potępieniu przez starszych posłów awantur uprawianych w Sejmie, ogół nasz powitał z zadośćuczynieniem. Dowodzi to, że publiczność wcale nie jest zbudowana scenami karczemnemi, jakie się często rozgrywają w Izbie i radaby widzieć w parlamencie swym instytucję przodującą w przestrzeganiu nakazów kulturalnych.

W dyskusji odbytej nad tem przez onegdajszy konwent senjorów wyrażono m. in. zapatrywanie, że usiłowanie marszałka utrzymania powagi obrad Izby, winno znaleźć poparcie ze strony przewodniczących klubów.

W istocie też nieraz można obserwować zabiegi wśród klubów, z większym lub mniejszym skutkiem czynione. Najprzykrzejszy jest jednak wypadek, gdy jakiś szczególnie „umiłowany" mówca „prowokuje" Izbę z trybuny. Wtedy powstaje w jednej chwili obraz niesłychanie szpetny.

Komunistyczny poseł Królikowski ma dar takiego prowokowania marszałka i Izby. Nie ma takiego artykułu rozpatrywanego projektu ustawy, któregoby p. Królikowski nie potrafił oświetlić zdaniem:

— Obecny system gospodarki kapitalistycznej jest oparty na zasadzie prywatnego władania.

Jeszcze jeden Kain

We wsi Rosiewiczach gm. Międzyrzec pow. wołkowskim Józef Taretko wystrzałem z karabinu zabił brata swego Mikołaja Taretko.

Powodem zabójstwa była zemsta osobista z powodu zatargów majątkowych. Zabójcę aresztowano

DOBOSZÓW SWOICH WEZWAŁ TROCKIJ

I kazał im bębnić w polskim Sejmie

Europa dowiedziała się przynajmniej, kim są właściwie owi „ukraińcy", „białorusini" etc.

Ale poco pan Dobija bije?

Czy nie uważa, że to obniża powagę Sejmu?

WARSZAWA, 11. VII.

Już na kilka dni przed wczorajszem posiedzeniem, wiadomo było, że w czasie rozpatrywania ustaw językowych, w Sejmie, będzie

„gorąco".

Nikt jednak nie przypuszczał, że atmosfera podniesie się tak wysoko.

Oznak zewnętrznych wczorajszych burd kluby mniejszości narodowych wcale nie ukrywały. Przeciwnie, wśród stronnictw tych zgóry zapowiadano jakąś „taktykę", postanowioną na różnych naradach, konwentyklach i zebraniach.

Zaczęło się to od zwykłej muzyki: po każdem przemówieniu referenta (posłowie Thugutt, Kiernik, Stanisław Grabski) na ławach, a raczej

pod ławami mniejszości,

odzywało się zgodne i rytmiczne bicie nogami w pulpity. Bębnieniem dyrygowali ukraińcy — im też przypadła mało zaszczytna rola „tambour-majorów".

Obrady sejmowe szły jednak według wyznaczonego planu i stały, o ile chodzi o stronnictwa polskie, na bardzo wysokim poziomie. Olbrzymia większość Sejmu zdawała sobie bowiem sprawę z powagi tej historycznej chwili, jaką była dyskusja nad trzema ustawami językowemi, obdarowującemi ludność kresową swobodami, o jakich dzisiejsi posłowie mniejszościowi nigdy przedtem nie śmieli nawet marzyć.

Przedtem pod zaborami: rosyjskim i austrjackim dzisiejsi obrońcy ukraińców i białorusinów, byli

powolnemi narzędziami Petersburga i Wiednia.

teraz zamienili Petersburg na Moskwę, Wiedeń zaś na Berlin.

Zapowiedź burdy dał ukraiński s.-d. pos. Paszczuk, który w bezczelny sposób gwałcąc regulamin, rozpoczął swą „zajawę" w języku ukraińskim. Nie pomogło tu nawoływanie przewodniczącego wicemarszałka Moraczewskiego. Uparty i zachłystujący się swem bohaterstwem hajdamaka,

bredził w dalszym ciągu.

Dopiero przerwa w posiedzeniu i odroczenie dyskusji zmusiły zuchwałego Paszczuka do opuszczenia trybuny.

Incydent ten słusznie oburzył resztę Izby. Atmosfera stawała się z minuty na minutę nieznośniejsza i wciąż groziła wybuchem. Zarzewie nieustających niepokojów tliło się w dalszym ciągu na ławach ukraińskich i za chwilę miało zmienić się w groźny pożar.

Oliwy do ognia dolał pos. Priłucki — wieczny malkontent. Gdy marszałek Rataj ogłosił wynik głosowania, przerywając dyskusję poseł Priłucki, który właśnie obkuwał się swej mowy, jaką miał wygłosić, — zerwał się z miejsca i wrzasnął na całe gardło:

— To łajdactwo!

Tak ciężkiej obrazy nikt jeszcze nie ośmielił się pod adresem Sejmu rzucić.

Zuchwalstwo to zostało też

należycie skarcone.

Marszałek wykluczył p. Priłuckiego na trzy posiedzenia.

— Mało! — odzywają się z różnych stron głosy.

P. Priłucki wraca na swoje miejsce, gdzie sam, jak kołek, reprezentuje ludowców żydowskich, pakuje jakieś papiery do teki i opuszcza salę obrad.

Tu sytuacja zmienia się dla niego gruntownie. Z napastnika staje się ofiarą. U drzwi wejściowych do sali obrad spotyka p. Priłucki posłów Dobiję i Manterysa, którzy rzucają pod adresem niefortunnego ludowca żydowskiego jakieś obraźliwe słowa.

— Cham jesteś — odpowiada p. Priłucki posłowi Dobiji.

— Bydlę!... — leci pod adresem p. Manterysa.

Z posłem Dobiją niema żartów. Dopada on w korytarzu p. Priłuckiego i

potężnem uderzeniem

wymierza sobie doraźną sprawiedliwość!

P. Priłucki nie chce pozostać dłużny i dogania p. Dobiję, który, po dokonaniu samosądu jest już na sali obrad.

Jak tam było, nikt nie wie, jedni mówią, że p. Priłucki spłacił swój dług, drudzy twierdzą, że jest jeszcze coś niecoś winien ,gdyż pos. Dobija odparowywał cios. Na sali wrzawa i zamieszanie. Okrzyki „biją". Posłowie porywają się z ław.

Nieszczęścia jednak „lubią chodzić w parze". Bowiem gdy pos. Priłucki ponownie jest na swym dawnym odcinku bojowym (korytarz, łączący salę obrad z kuluarami) „narywa" się tam na pos. Manterysa, na którego rzuca się z okrzykiem:

— Tyś mnie bił z tyłu!

Słowom towarzyszy charakterystyczny trzask, jaki wydaje nagłe zetknięcie się ręki z czemś tam jeszcze.

Pos. Manterys sięga ręką do tylnej kieszeni spodni w nadziei, że jakiś usłużny anioł stróż wsadził mu tam rewolwer, a może nawet armatę.

W kieszeni okazał się jakiś twardy przedmiot, którego pos. Manterys użył za narzędzie odwetu.

Na pomoc p. Manterysowi spieszy senator Manterys — brat poprzedniego.

Tej walce „tytanów" kres położyła straż marszałkowska, która rozdzieliła zapaśników.

W rezultacie pos. Priłucki opuścił gmach Sejmu z raną w głowie.

W ten sposób zlikwidowano pierwsze zajście, w którego rezultacie

p. marszałek wykluczył p. Dobiję,

jako winnego wywołania całej awantury, na trzy posiedzenia.

— Mało! — odzywają się głosy, tym razem z ław mniejszości.

Spokój już jednak nie powrócił. Wszyscy są podnieceni i podrażnieni. Na ławach mniejszości ciągłe okrzyki.

Wreszcie moment głosowania nad ustawami.

Na pierwszy ogień idzie art. 1 ustawy o języku władz administracyjnych. Wstają wszystkie kluby polskie. Mniejszości bębnią. Później rozpoczyna się ich exodus. Pierwsi kroczą dumnie ukraińcy. Są strasznie z siebie zadowoleni. Za nimi drepcą białorusini. Rozpoczyna się koncert, tym razem wokalny. Oba kluby organizują

chóralny śpiew.

Świetnym dyrygentem okazuje się pos. Kozicki Sergjusz. Wykonanie pod medorkiem. Ot tak z koncertu w Berdyczowie.

Marszałek przerywa posiedzenie na dwie minuty. Po przerwie opuszczają salę posiedzeń również i żydzi. Przy wyjściu pos. Grünbaum intonuje hymn sjonistyczny. Reszta członków koła żydowskiego patrzy na muzykalnego kolegę z niemem przerażeniem, żydzi postanowili bowiem wyjść z Sejmu po cichu, z godnością, a tu taka kompromitacja! Mój Boże, co to będzie?

Mający obrzydzenie do wszelkich burd ortodoksi, manifestacyjnie odłączają się od sjonistów i siadają na ławach. Przyłączają się do nich posłowie Wiślicki i Rajces, a nie lubiący awantur pos. Rozmaryn niechętnie i jakby z żalem wychodzi za swymi kolegami klubowymi. Wśród reszty żydów demonstracja ta wywołuje zamieszanie. Nie traci kontenansu tylko pos. Grünbaum, który w zapalczywości swej rzuca pod adresem siedzących epitet:

— Zdrajcy narodu!

Po chwili wszystko się ucisza i pozostali żydzi

opuszczają posiedzenie.

W historycznym już korytarzu nowa utarczka, tym razem słowna. Członkowie koła żydowskiego... polemizują. Sjoniści do ortodoksów:

— Zdrajcy!

Ortodoksi do sjonistów:

— Hołota, chamy!

Awantura zapowiada się poważnie. Jednakże wszystko się później wyjaśnia. Okazuje się, że pos. Grünbaum „nie wiedział o uchwale nieśpiewania".

Na zakończenie tego pełnego emocji dnia dowiadujemy się o strasznym ciosie, jaki spotkał naród Polski.

Mianowicie posłowie Ballin i Szakun, którzy brali wespół z ukraińcami i białorusinami udział w burdzie śpiewnej, wystąpili z klubu „Wyzwolenia". Krok ten uratował ich od

sromotnego wylania ze stronnictwa.

„Wyzwoleniu" winszujemy. Nareszcie pozbyło się dwu członków, którzy niepotrzebnie zaśmiecali klub.

*

W chronologicznym porządku posiedzenie miało przebieg następujący:

Pierwsi przemawiali referenci posłowie Thugutt (Wyzwolenie), Kiernik (Piast) i Stanisław Grabski (Zw. L. N.).

Wszystkie trzy przemówienia ujęte bardzo poważnie były odzwierciadleniem

tolerancji polskiej w stosunku do mniejszości,

zamieszkujących Rzplitę. Mówcy zdają sobie sprawę, że ustawy nie obejmują całokształtu zagadnienia. Uczyniono to świadomie, aby zacząć od rzeczy najłatwiejszych.

Aspiracje mniejszości mogą iść dalej: gotowi jesteśmy tym dążeniom towarzyszyć, jednakże tak daleko, jak na to pozwala interes państwa jako całości i niesporna nienaruszalność jego granic.

Po załatwieniu zagadnień językowych przyjdzie czas na uzdrowienie administracji, dalej polityki materjalnej.

Zarzut, że ustawy te uchwala się pod presją zagranicy, jest niesłuszny, gdyż dajemy więcej, niż jest naszym obowiązkiem i gdybyśmy chcieli zadowalać Ligę Narodów, moglibyśmy zatrzymać się znacznie bliżej.

Ustawy wejdą w życie w dn. 1 października. Nie mają one charakteru politycznego, charakteru załatwiania walki narodowościowej, lecz mają za zadanie

zaspokoić słuszne potrzeby współobywateli.

Chociaż ustawami temi udowodniliśmy, że nie chcemy prowadzić polityki wynarodowienia i ucisku, jednakże mniejszości trzymają się zasady: „wszystko albo nic", a raczej hasła: „wszystko za mało".

Dali tego dowód wszyscy przedstawiciele klubów mniejszości, które w niepraktykowany dotychczas nigdzie sposób odrzuciły wszelkie próby zbliżenia, a wczorajszemi wystąpieniami z trybuny parlamentarnej dowiodły raz jeszcze, że przez swą strusią politykę szkodzą raczej swym wyborcom.

Pp. Chruckij, Taraszkiewicz (ten starał się w perfidny sposób pokłócić stronnictwa polskie i dziwił się panującej obecnie „idylli" politycznej). Grünbaum, Utta — to mówcy, nastrojeni na jedną nutę. Sposób wyrażania się tych panów stanowczo był niepoważny i nielicujący z chwilą historyczną. Nieprzebieranie w argumentacji i mała wybredność w doborze określeń — to jedno, co się da o tych wystąpieniach powiedzieć. Żadnej myśli twórczej, zanik zmysłu politycznego, zaciekłość i naiwność cechowały wszystkie przemówienia mniejszościowców.

A wszystko to podyktowane jest żalem za

straconemi korzyściami,

jakie przedstawiały skargi na polską nietolerancję.

Zamierzony przez mniejszości cel został całkowicie chybionym. Nie udało się rozbić stronnictw polskich. Zupełną izolację kluby te zawdzięczają wyłącznie sobie.

Pozatem przemawiali jeszcze dwaj przedstawiciele P. P. S.: pos. Niedziałkowski i Czapiński. Pierwszy z nich oświadczył się za dwiema pierwszemi ustawami (języki miejscowe w administracji i sądownictwie), drugi zaś wniósł poprawki przeciwko noweli utrakwistycznej (dwujęzycznej).

W głosowaniu wszystkie trzy ustawy językowe przyjęto.

Trzecie czytanie dziś.

W ten sposób skończył się w Sejmie wielki dzień, który w historji zapisany będzie na wieczną naszej tolerancji pamiątkę.

Senat

Podniecenie, jakie towarzyszyło obradom Sejmu, udzieliło się częściowo zazwyczaj zrównoważonemu i spokojnemu Senatowi. „Wilka z lasu" wywołał i tu także ukrainiec senator Karpiński, który wniósł poprawkę do proponowanej przez sen. Thullie'go rezolucji, wzywającej rząd o jaknajszybsze przedstawienie ustawy, regulującej tytuł posiadania cerkwi prawosławnej. Ukrainiec zaślepiony ciasnym nacjonalizmem zapomniał o swej przeszłości, którą mu wypomniał w pięknej mowie sen. Błyskosz — podlasiak, unita, zwany ongiś prawosławnym, a obecnie przez inną bezczelność mianowany ukraińcem.

— Byliście panowie agitatorami caratu — woła w słusznem oburzeniu sen. Błyskosz — a dziś... Znałem sen. Karpińskiego, który był naszym prześladowcą i zrobił mi afront za to, że byłem polakiem. Później próbował on namawiać mnie na ukrainizm. Teraz skarży się na swój los!

Następnie sen. Błyskosz przypomina dawne czasy i mówi:

— Gdybym w Dumie rosyjskiej tak przemawiał, jak panowie w Sejmie polskim, zgniłbym w kajdanach. Gdym odpowiadał na mowę Eulogjusza, prostując fakty, miałem proces i półtora roku siedziałem w więzieniu.

To jest chyba najlepsza odpowiedź na niesforne zachowanie się klubów mniejszości.

Rezolucję sen. Thullie'go przyjęto, jak również uchwalono kilka innych wniosków i ustaw.

Następne posiedzenie Senatu w przyszłą środę.

Łapaj, trzymaj dolara!

Przełom tendencji nastąpił już onegdaj wieczorem, na wczorajszem więc zebraniu giełdowem uwidocznił się od samego początku nastrój słaby.

Większość akcyj miała tendencje zniżkową przy niezbyt ożywionych tranzakcjach.

W grupie chemicznej dokonywano obrotów jedynie dwoma gatunkami.

Wczoraj dosadnie dały się odczuć t. zw. czasy ogórkowe.

Na rynku walutowym sytuacja bez zmiany. Poszukiwanie dolara trwa, podbijając kurs poza giełdą. Papiery proc. państwowe — stale. Listy zastawne przedwojenne — zniżkowo.

— ski

Harce złego ducha

W domu nr. 62 przy ulicy Hożej pękają szyby, fruwają butelki, sypie się piasek, węgiel, tynk, ktoś kołacze nocami na schodach

Od piątku trwa obserwacja policyjna

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

To, co od dwu tygodni dzieje się w domu nr. 62 przy ulicy Hożej, w wiekach średnich niewątpliwie zastałoby zakwalifikowane

jako „czary"

i pociągnęłoby za sobą opłakane następstwa.

Manifestacje „nieczystej" siły rozpoczęły się w mieszkaniu, należącem do handlowca, p. Józefa Rosena. Początkowo zjawiska były zupełnie nieszkodliwe. Zazwyczaj koło północy jakaś tajemnicza ręka zaczynała

gwałtownie kołatać

do drzwi kuchennych i to z taką siłą, że domownicy i sąsiedzi zrywali się z łóżek i wybiegali do sieni, pytając jedni drugich — co zaszło.

Dzielny dozorca domu p. Stanisław Kuszyński

zawziął się

na „złego" i po całych nocach czatował w klatce schodowej, lecz do żadnych wniosków nie doszedł. Jakaś tajemnicza ręka waliła we drzwi

z niesłychanym impetem,

lecz gdy przybiegał zdyszany dozorca, wszelkie objawy znikały.

Po kilku dniach intensywność zjawisk wzrosła gwałtownie. Niesforny „duch" nie poprzestawał na niewinnem kołataniu i straszeniu niewyspanych domowników, lecz przystąpił do ćwiczeń

lekkoatletycznych.

Przesuwał meble, rzucał najrozmaitszemi przedmiotami, rozsypywał piasek, węgiel, obrywał tynk ze ściany.

Lokatorów kamienicy ogarnęło przerażenie. P. Rosen zawiadomił o wypadkach 11-ty komisarjat, skąd delegowano

kilku funkcjonarjuszów

służby śledczej.

Wywiadowcy, jakkolwiek nastrojeni dość sceptycznie, wywiązali się z zadania zupełnie lojalnie. Od ubiegłego piątku do dnia dzisiejszego obserwowali „nawiedzoną" kamienicę, spędzając

bezsenne noce

na schodach, w mieszkaniu p. Rosena i na podwórzu. Przyczyny tajemniczych zjawisk nie wyświetlili, natomiast udało im się oglądać na własne oczy wstrząsające sceny.

Pewnej nocy w kuchni przy mieszkaniu p. Rosena

zaczęły pękać

z niesłychanym trzaskiem szyby. Stało się to tak nagle, iż zanim lokatorowie i wywiadowcy zdołali się zorjentować i wpaść do pustej kuchni, zjawisko już się skończyło i w oknie nie pozostała

ani jedna

szyba. Wypadek ten podziałał na wszystkich niezwykle przygnębiająco, a przykre

uczucie bezsilności

spotęgowało się znacznie wskutek dalszych objawów.

W nocy z niedzieli na poniedziałek znów rozległ się, tym razem na podwórzu, brzęk tłuczonego szkła. Dyżurujący wywiadowcy zerwali się na równe nogi i zbiegli po schodach.

Na podwórzu działy się nadzwyczajne rzeczy. W powietrzu

fruwały butelki

od piwa, przelatywały w najrozmaitszych kierunkach kierowane niewidzialną ręką i z rozmachem padały na bruk, tłukąc się na miazgę.

Rano, przy uprzątaniu podwórza,

dozorca przeklinał

nieczystą siłę, która mu przysporzyła ambarasu.

Ubiegłej nocy objawy były nieco łagodniejsze. „Duch" poprzestał na obsypaniu drzemiących funkcjonarjuszów policji

gradem guzików.

kawałkami węgla, tynku i piaskiem. Jednemu z wywiadowców spadła na głowę z sufitu para starych rękawiczek zamszowych.

Właściciel zaczarowanego mieszkania, p. Rosen, zasadniczo nie wierzy w „duchy" i skłonny jest raczej przypisać wszystkie wypadki

ludzkiej złośliwości.

Przeciwko takiemu tłomaczeniu przemawia fakt, że kilkodniowa obserwacja policyjna nie zdołała ustalić przyczyny tajemniczych zjawisk.

Nie narzekajmy na słońce i upały

Są ludzie, którzy bardziej pieką się niż my

Upały lipcowe dają się nam obecnie we znaki, ale trudno temu zaradzić. Nie pomoże nic, choćbyśmy, wzajemnie sobie współczując — uskarżali się wszyscy na to zło, lub jak

duszące się ryby.

otwierali usta i opadali zmożeni skwarem. Despotyczne słońce uwagi na to nie zwróci i, pomimo wszystko, dopiekać nam będzie.

Pomyślmy raczej o tem, jakie upały znosić muszą ludzie w innych krajach.

W Afryce, najgorętszej części świata temperatura

50 stopni Cel.

jest zwykłem zjawiskiem.

Znakomity podróżnik Liwingston był zadowolony, kiedy mu podczas podróży nad rzeką Zambeżi wypadało wytrzymywać jakieś 37,7 C. stopni gorąca w najchłodniejszym cieniu.

W roku 1845, latem, temperatura w podzwrotnikowej Australji wynosiła 44 — 46° C. w cieniu i 60 — 65,4 stopni na słońcu.

Nawet na morskich obszarach panuje w tamtych stronach takie gorąco i parność, że gdybyśmy tam trochę zabawili, a potem znów, raptem tu do ... przenieśli poczulibyśmy się zapewne, tu u siebie —

jak w raju.

Dla podróżników morskich najbardziej przykre ze względu na upały są podróże po morzu Czerwonem i w zatoce Perskiej.

Pod pokładem parostatków, pomimo najlepszej wentylacji, panuje tu temperatura od 50 do 60° C.

Nawet nasi robotnicy z podziwu godną wytrzymałością pracujący po kilka godzin bez przerwy w niewiarogodnej wprost atmosferze przy kotłach filtrowni warszawskiej, pocieszyć się mogą, że

w kotłowniach okrętowych

takiż sam skwar panuje i, że palacze okrętowi również nieodstępnie swoją służbę sprawować muszą.

W katakumbach i przy otwartych grobach pierwszych chrześcijan

Posłuchanie i błogosławieństwo Ojca Świętego

Rzym w czerwcu.

Dobrze się złożyło, iż przed posłuchaniem u Ojca Św. zwiedzałem katakumby, ażeby nastrój duchowy odpowiadał uroczystej chwili. Katakumby św. Kaliksta, największe

. *cmentarzysko starochrześcijańskie*, ..

pochodzące z I w., znajduje się w odległości mili włoskiej od murów Rzymu.

Jesteśmy na Via Appia!

Ileż wspomnień ma ta historyczna droga, po której kroczyły zwycięskie legjony rzymskie, — droga triumfu i jednocześnie cmentarzysko pogańskie, gdyż po obu jej stronach znajdują się

groby i sarkofagi;

zamożnych rzymian.

Katakumby św. Kaliksta znajdują się w cudownym ogrodzie, który urósł na grobach, — smukłe cyprysy tworzą tu aleje, wśród nich jak chmurki zaróżowionego nieba, rumienią się pąki oleandrów, złocą się krzewy wonnej mimozy i białe główki upajającej magnolji.

Pod tym czarownym ogrodem

.. *śpią pierwsi chrześcijanie*

snem wieczystym. Ojcowie trapiści wręczają nam świeczki, jeden z nich obejmuje przewodnictwo. Schodzimy w dół. Ogarnia nas chłód mogilny i ciemność niezgłębiona. Nasze świeczki migocą jak błędne ogniki...

Zaczyna się długa wędrówka wśród wąskich korytarzy, w których

otwarte groby

.. *pełne są kości i popiołów.* ..

Biedniejsi spoczywali w wąskich zagłębieniach, dla bogatszych budowano mauzolea. Malowidła i freski świetnie zachowane, przeważnie traktowane symbolicznie, gdyż w tej epoce nie odtwarzano jeszcze postaci Zbawiciela.

Długą chwilę spędzam na grobie św. Cecylji. Ciało jej w IX w. wykopano w katakumbach i z polecenia papieża Paschalisa przeniesiono do świątyni Jej imienia na Zatybrzu.

W XVI w. przy odnawianiu kościoła otwarto trumnę świętej —

..*i o, dziwo!* ..

znaleziono jej szczątki prawie nietknięte czasem, w pozycji lekko obróconej bokiem, z głową opartą na ramieniu. Obecny przy otwarciu grobu rzeźbiarz Maderna wyrysował Jej zwłoki, a potem zaklął je w marmur. Na grobie w katakumbach św. Kaliksta znajduje się kopja tej rzeźby, — śpiącej niewiasty, co czyni niezwykłe wrażenie, gdyż zdaje się, że to żywa postać spoczywa w ciemnościach labiryntów...

Prawie godzinę krążymy w korytarzach — na przodzie

mnich z woskową świecą,

my za nim z malutkiemi świeczkami, echo mowy księdza ginie w czeluściach korytarzy, co krok zatrzymujemy się przy otwartych grobach — nastrój niezwykle podniosły...

Jak błogo znaleźć się na powierzchni ziemi! Znów w cudownym ogrodzie, śród cyprysowego gaju, woni mimozy i magnolji.

Ale czas już na posłuchanie do Watykanu...

W nastroju uroczystym mijam porta bronza, podziwiam wspaniały wygląd papieskiej straży, w renesansowych strojach, z halabardami — aż wreszcie znajduję się

.. *w sali posłuchań.*

Jest jeszcze paru cudzoziemców. Szambelanowie ustawiają nas w półkole, sprawdzają parokrotnie ubranie kobiet, gdyż Papież ponownie wyraził kategoryczne żądanie, ażeby panie miały toaletę czarną, ściśle zapiętą pod szyją i woal; od fraków i smokingów dla panów zwolniły już czasy demokratyczne, pożądane jest ciemne, bodaj marynarkowe ubranie i biały krawat.

Szambelanowie napominają jednocześnie, że trzeba

... *klęknąć i czekać,*

na chwilę, gdy Ojciec Św. poda dłoń do ucałowania, — upomnienie tem więcej aktualne, że jak opowiadano mi tu,

. *pewien profesor warszawski,*

w sposób niewłaściwy, ku zdumieniu wszystkich, na jednej z ostatnich audjencyj począł ściskać dłoń Papieża na przywitanie i coś mówić. Fakt ten odbił się echem nieprzyjemnem w naszem poselstwie...

Jeszcze jedna chwila oczekiwania i wreszcie, w otoczeniu przybocznych szambelanów

ukazuje się w drzwiach skromna postać, ...

.. *Ojca Św., Piusa XI.* ..

Na przyjęciach oficjalnych w Warszawie widywałem ówczesnego nuncjusza, dzisiaj Papieża. Jakże się zmienił od tego czasu! Na całej postaci, na obliczu widać zmęczenie, troskę, brzemię wielkich obowiązków. Jest zawsze skupiony w sobie, cichy, skromny. Jego mądre oczy dobrotliwie spoglądają

z poza szkieł okularów

na ciżbę ludzką. Biała postać pochyla się nad każdym z nas, całujemy ze czcią Jego rękę, ozdobioną świętym pierścieniem, a potem On staje przed nami i błogosławi.

.. *Chwila uroczysta, kobiety* .. *płaczą...* ..

Za chwilę odchodzi od nas, biały, cichy, nieziemski...

Mieczysław Guranowski.

Wyrafinowana zemsta zdemaskowanego kochanka-oszusta

Zadenuncjował swą przyjaciółkę, wielką damę paryską, że jest awanturnicą i hersztem bandy opryszków

W życiu towarzyskiem Paryża dobrze jest znaną

50 letnia piękność,

hrabina Tessancourt. Pomimo dojrzałego wieku używa życia przekwitająca dama, pełno jej wszędzie, znają ją kabarety i nocne restauracje, a na każdej teatralnej premjerze spotkać można panią hrabinę. Lecz ponad wszelkie przyjemności przedkłada ona taniec i odwiedza namiętnie

dancingi.

Podczas takich odwiedzin poznała hrabina Tessancourt zawodowego tancerza p. Dawida Meissnera,

emigranta rosyjskiego.

Jaki stosunek łączył hrabinę z tancerzem, niewiadomo, dość, że po dwóch tygodniach wspólnych tańców p. Dawid

zniknął bez śladu,

a dama spragniona jego widoku rozpoczęła poszukiwania za zaginionym.

Pewnego dnia, gdy hrabina znajdowała się w domu, zapukał do jej mieszkania jakiś nieznajomy człowiek. Miał długą czarną brodę i ciemne okulary. Przedstawił się jako

urzędnik policji kryminalnej.

postanowił przeprowadzić rewizję w domu pani hrabiny de Tessancourt.

Postać agenta policyjnego wydała się dosyć podejrzaną gospodyni domu zawiadomiła więc policję i w lot zjawił się komisarz, okazało się, iż

fałszywym agentem

est tancerz Dawid Meissner. Ponieważ słusznie przypuszczano, ż chciał

okraść swą wielbicielkę z dancingu

przeto został uwięziony.

Wtedy zrodziła się w nim chęć zemsty.

Oświadczył sędziemu, iż hrabina Tessancourt jest zwykłą

awanturnicą bulwarową

i stoi na czele bandy opryszków, którzy

okradają gości

nocnych lokalów, zabierając im palta pieniądze i klejnoty.

Sprawa stała się głośną w Paryżu i dwóch sędziów śledczych rozpoczęło badanie. Nie mogli jednak wpaść na trop przestępstw, o które oskarżył hrabinę jej tancerz.

Nawet sam oskarżyciel nie mógł dostarczyć żadnych dowodów, twierdził jednak, iż jest

namiętnym kokainistą,

skutkiem czego zatracił pamięć nazwisk. Po długiem śledztwie uwolniono hr. Tessancourt od zarzutów. Wiadomość ta podziałała tak druzgocąco na Dawida Meissnera, iż stracił przytomność i został odstawiony do szpitala.

Dziewiętnastoletnia kandydatka na divę kinową

posadziła na ławę oskarżonych załogę okrętu „Arizona"

Amerykańskie prawa immigracyjne są

bardzo surowe.

Nikt poza oznaczoną „kwotą" nie może dostać się na ląd Nowego Świata.

Jednak immigranci używają

tysięcy sposobów,

ażeby dostać się do Stanów.

Dziewietnastoletnia panna, której nazwiska nie ustalono, zapragnęła udać się do Los Angelos i Hollywood aby

zostać artystką filmową.

Nie mając pozwolenia na wjazd postarała się o względy marynarzy okrętu „Arizona", którzy przebrali ją za majtka i usiłowali

przemycić bez pozwolenia.

Jednak i w tem przebraniu została poznana przez policję i wysadzona na ląd w strefie kanału Panamskiego.

Miłosierni marynarze zostali wezwani do sądu i będą surowo ukarani za miękkie serce względem kandydatki na „divę" kinową.

Pole zbombardowane przez pioruny

Pod Mikoszkami na Pomorzu zeszły się dwie chmury, z których bił grom po gromie przez pół godziny.

Na szczęście pioruny uderzały w pole, dzięki czemu nie wyrządziły żadnej krzywdy.

GAMASTON

LAZUROWE ZAŚLUBINY

Streszczenie początku noweli. *Znakomity artysta-muzyk Ruszczyc w liście do ukochanej opisuje tragedję swego życia. Karnawał nicejski wre. Na przyjęciu u księżny J. poznaje Ruszczyc hrabinę, 26-letnią brunetkę o niezwykłej urodzie.*

II.

Biała, matowa cera hrabiny, krucze włosy, wielkie oczy o długich, wywiniętych rzęsach i maleńki, jak ziarnko gorczycy pieprzyk na policzku, pod lewem okiem, wytwarzały skończoną piękność. Zgrabna i wytworna w ruchach, elegancko i ze smakiem ubrana, szła lekko, a gronostajowa etola, dodawała jej królewskiego majestatu. Pod wpływem jakiegoś czarodziejskiego uroku uderzyłem w klawisze i zagrałem andante z Sonaty Pathetique. Długotrwałe, oklaski były podzięką.

Wkrótce opuściłem towarzystwo, byłem dziwnie podnieconу: hrabina zrobiła na mnie nadzwyczajne wrażenie, wżarła się, że tak powiem, w moje jestestwo, nie mogłem zdać sobie sprawy, czy się zakochałem, czy jestem zahypnotyzowany.... Grałem jeszcze w domu przeszło trzy godziny.

Nazajutrz przed południem „boy" hotelowy podał mi bilet:

— Mister Olaf Brown.

Po chwili wszedł czterdziestokilkoletni, elegancko ubrany mężczyzna, mocny brunet o ormiańskiej, czy gruzińskiej twarzy, zwrócił ku mnie wielkie, nieprzyjemne oczy, skłonił się i przemówił twardą, angielską wymową po francusku:

— „Jestem sekretarzem - intendentem hrabiny Borris, która prosi, aby pan był łaskaw zagrać u niej na przyjęciu we czwartek o 5 i pół za wynagrodzeniem jakie pan wyznaczy.

— Nie grywam w towarzystwach za pieniądze, odrzekłem sucho.

— Pani hrabina proponuje piętnaście tysięcy franków — mówił.

— Wszak zdaje się wyraźnie powiedziałem, że nie grywam w towarzystwach za pieniądze — odrzekłem z pewną irytacją.

Intendent ukłonił się, łypnął swemi odrażającemi oczami i wyszedł. W godzinę potem otrzymałem wyperfumowany bilecik.

— Panie! spotkała mnie odmowa mistrza tonów, proszę najuprzejmiej abyś pan w charakterze znajomego zaszczycił swoją obecnością moje przyjęcie we czwartek o 5-ej. Mam nadzieję, że prośba moja zostanie uwzględnioną, za co dziękuję z góry.

Łączę wyrazy szacunku

hr. Borris".

Przez cztery dni wymyślałem sobie, wyrzucając słabość charakteru i brak odporności, a w sekrecie sam przed sobą, starałem się spotkać i zobaczyć hrabinę.... Postanowiłem nie iść do niej, a jednak we czwartek o piątej i pół wysiadłem przed willą w której mieszkała...

Wszedłem do salonu, tak wcześnie, że oprócz gospodyni siedziały jeszcze tylko dwie damy. Na wstępie rzucił się na mnie głośno szczekając, minjaturowy piesek.

— Colibri! — wołała hrabina, Place, place!

Colibri zaniechał napaści, a w kilka minut potem tak się zaprzyjaźnił ze mną, że spał u mnie w rękawie. Hrabina dziękowała mi wielce uprzejmie, że przyszedłem, ale była posągowo zimna. Wydała mi się jeszcze piękniejsza, jej błyszczące oczy i ten fatalny pieprzyk robiły na mnie dziwne niepojęte i dotąd nieznane wrażenie.

Tymczasem salon się zapełniał i uproszona gospodyni zaśpiewała jakąś Barkarollę. Miała głos niewielki, ale bardzo miły i śpiewała zupełnie poprawnie; otrzymała ogólne oklaski — kłaniała się z uśmiechem, a przechodząc koło mnie rzekła:

— Pański oklask, mistrzu, o ile jest szczery, jest mi najcenniejszy.

— Jest najszczerszy — odrzekłem z ukłonem.

Jej głos w śpiewie potęgował jeszcze więcej wrażenie. Podszedłem do fortepianu, otworzyłem go i nie siadając zwróciłem się do gospodyni:

— Pani pozwoli?

Podniosła się z miejsca i pośpiesznie zbliżyła do mnie:

— Jakto pan chce zagrać?— zapytała.

— Jeśli pani pozwoli?

Zobaczyłem cudny uśmiech jakby rozradowania i usłyszałem szept:

— Mais vous ètez bon prince..

(c. d. n.)

Co ma piernik do wiatraka

czyli w jaki sposób „Słowo Pomorskie“ reaguje na poważne zarzuty.

W numerze 52 z dn. 5. 7. zamieścił „Express Pomorski“ artykuł p. t. **„Niesłychane“** omawiający zupełnie **rzeczowo,** w jaki sposób niejednemu urzędnikowi, **brak** dziś jeszcze **taktu** i **poczucia tego umiarkowania** — co wolno —

a czego czynić nie wypada.

Na poparcie tego rzeczywiście **niesłychanego** postępowania

burmistrza miasta Chełmży p. Kurzętkowskiego

przytoczyliśmy dosłowny odpis jego pisma, **„wzywający“ do abonowania** „Słowa Pomorskiego“, jako organu urzędowego.

Rzecz sama, o ile nam wiadomo, znalazła już odpowiednie zajęcie się nią, przez **kompetentne czynniki.** Spokojnie więc oczekujemy **epilogu** — tego małomiasteczkowego „skandalu“, mówiącego wyraźnie o sposobie **„urzędowania“** pewnych jednostek.

Ale nie o tem dzisiaj!

Dzisiaj pragniemy zapoznać naszych Czytelników ze sposobem **„wyjaśnienia“** tej sprawy przez „Słowo Pomorskie“.

Oto „Słowo Pomorskie“ w Nr. 155 z dn. 6. 7. i w Nr. 158 z dn. 8. 7. gniewa się na nas, że ośmieliliśmy się **zarzucić p. burmistrzowi Kurzętkowskiemu** — „takie coś“ — co przecież w ich pojęciu nie jest

żadnem nadużyciem władzy.

Ot poprostu — p. burmistrz Kurzętkowski z „dobrego serca“ — **„poleca“ abonować** i ogłaszać się w „Słowie Pomorskiem“. Jakież tu może być **„przewinienie“.** To, że nie każe p. burmistrz rozporządzeń Magistratu, ogłaszać zapomocą

bębna lub dzwonka

lecz przez jemu sympatyczny organ. Doprawdy — żal nam was

pięciu panów redaktorów

„Słowa Pomorskiego“ — że tak **kiepsko** umiecie czytać, a jeszcze więcej nam was żal **pięciu panów redaktorów** — że tak ciężko myślicie —

i tak ciężko się orjentujecie!

Gdzieście to panowie redaktorzy **wyczytali** w „Expressie Pomorskim“ **zarzut** że **należy jeszcze** używać bębna lub dzwonka?

Owszem — wiemy, że na to są poważne dzienniki — jak np. „Słowo Pomorskie“, które za pieniądze chętnie wyręcza tego pachołka magistrackiego **z dzwonkiem lub bębnem** i ogłasza rozporządzenia Magistratu. I tego też p. burmistrzowi Kurzętkowskiemu **nie zarzucamy.**

O to nam — jak i o ogłoszenia nie chodzi! My nie tacy zachłanni! **Uczciwą pracą i prawdziwemi informacjami** — chcemy pozyskać uznanie.

Nam chodziło o wyjaśnienie — **na podstawie jakiej to ustawy procederowej** mógł p. burmistrz Kurzętkowski

wzywać

obywateli miasta Chełmży **do abonowania „Słowa Pomorskiego?**

P. burmistrz Kurzętkowski mógł

tylko „zawiadomić“

swoich obywateli, że rozporządzenia Magistratu, są ogłaszane w „Słowie Pomorskiem“ **ale wzywać i polecać abonować „Słowo Pomorskie“** wedle ustawy p. burmistrzowi

nie wolno.

Dlaczego więc pięciu panów redaktorów **na ten właśnie** nasz **rzeczowy zarzut** nie wystąpiło w obronie i dlaczego nam go nie zbiło?

Wyście panowie przyzwyczaili się rzucać tylko **frazesy i puste słowa** wmawiając w swoich czytelników, że dajecie im zdrową strawę! Wierzajcie jednak panowie, że ludzie **poznali** się już dzisiaj na kiepskiej waszej farbie

i poprostu nie wierzą Wam.

Widzą już jasno że na **poważne zarzuty,** nie jesteście w możności dać

rzeczowej odpowiedzi

że tylko próbujecie **pustą paplaniną,** niegodną poważnego dziennika (do jakiego macie pretensje)

odeprzeć zarzuty.

Czy nie wiecie panowie, że tem nie tylko, **podkopujecie** swój **własny** autorytet ale autorytet **całej prasy?**

Kto wierzył będzie prasie — jeżeli

rzeczowo i poważnie nie potrafi dać odpowiedzi — a sama tylko staje w obronie nadużyć?

Kto wierzył będzie prasie, jeżeli

świadomie i fałszywie

przekręca fakta, lub udaje że **nie rozumie lub czytać nie umie.**

Czy Was nie wstyd panowie nazywać się

redaktorami

dziennika i trudnić się przekręcaniem faktów, i toczyć polemikę takiemi „frazesami“ jak „pismo warszawsko toruńskie“, pleść bzdury o „pobudkach konkurencyjnych“, albo pisać o „hasłach barbaryzacji kresów zachodnich“?

Kto **brakiem etyki barbaryzuje** te kresy — jeżeli nie Wy!

Dlaczego Was panowie nie stać na tyle **męskiej odwagi i** przyznać **jeżeli jest coś złego?**

Dlaczego kłamać i okłamywać innych?

A dlaczego nie stać Was było panowie redaktorowie — miast pisać frazesy **na odpowiedź** na zapytanie:

„czy okólnik p. burmistrza Kurzętkowskiego, powołujący się na ustawę procederową pisany był za wiedzą Redakcji „Słowa Pomorskiego“?

Tyko **rzeczową odpowiedzią,** popartą **faktami,** możecie liczyć **na podtrzymanie swego autorytetu wśród społeczeństwa,** ale blagą i frazesami —

budzicie tylko uśmiech pogardy i litość!

Zamach na posła rumuńskiego w Londynie.

LONDYN, 9. 7. (PAT)

Do tutejszego poselstwa rumuńskiego przybył pod pozorem zaciągnięcia informacji student rumuński w wieku lat 25, który dał dwa strzały rewolwerowe do konsula rumuńskiego. Konsul szczęśliwie nie został ranny. Napastnika aresztowano.

Kongres komunistycznej międzynarodówki.

MOSKWA, 9. 7. (PAT)

Dziś zakończył się tu piąty kongres komunistycznej międzynarodówki. Przewodniczącym komitetu wykonawczego międzynarodówki został wybrany Zinowiew.

Zbytnia ostrożność.

KOWNO, 9. 7. A. W.

Gazeta żydowska „Juedische Stime“ za wzmiankę, poświęconą osobie rozstrzelanego Konstantego Sławińskiego, została skazaną administracyjnie na karę 1000 litów, za jątrzenie opinji publicznej.

Poseł Pryłucki sypie „epitetami“ jak z rogu obfitości

i co za to dostał!

WARSZAWA, 10. 7.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zaszło szereg przykrych zajść, kiedy zawołał poseł Pryłucki „zawsze to łajdaki“, marszałek wykluczył go z posiedzenia. Między wychodzącym z sali Pryłuckim, a posłem Dobiją, nastąpiła ostra wymiana zdań. Poseł Pryłucki pod adresem Dobiji krzyknął „bydlę“, poseł Dobija spoliczkował go w kuluarach. Pryłucki powrócił na salę, gdzie wywiązała się bójka, po chwili poseł Pryłucki zwrócił się do posła Manterysa z okrzykiem „tyś mię bił“ i uderzył go w głowę, na co poseł Manterys zareagował w sposób bolesny dla Pryłuckiego.

W głosowaniu nad ustawą językową Białorusini, Ukraińcy i Żydzi opuścili salę, część klubu żydowskiego pozostała na sali, dopiero po chwili opuścili salę. W klubie żydowskim między jedną częścią posłów a drugą, wywiązała się tak namiętna wymiana zdań, że słychać ją było poprzez zamknięte drzwi i w Sejmie zapanowało przekonanie, że przyszło tam do bójki. Wraz z posłami białoruskimi, ukraińskimi i żydowskimi opuścili salę poseł Balin i Szakun z Wyzwolenia. W pierwszem czytaniu przyjęto ustawę wraz z poprawką, że do słowa „ruski“ dodano w nawiasie „rusiński“. Marszałek Sejmu posła Pryłuckiego wykluczył na trzy posiedzenia.

Wiara najsilniejszym pancerzem przed upadkiem moralnym.

Od funkcjonarjuszy policji państwowej, pełniących służbę w Województwie Łódzkiem, a **pochodzących z Pomorza,** którzy obecnie spędzają urlopy w rodzinnych stronach — dowiadujemy się o fakcie, który ze względu na to, że na Pomorzu, gdzie **religijność** jest u każdego szczególnie obserwowana i przestrzegana, — fakt ten winien nie przebrzmieć bez echa! Oto opowiadają ci funkcjonarjusze — że w Łodzi policja ma **własnego kapelana,** który spełnia wszystkie obrzędy religijne, i jest dla nich największą **moralną podporą, doradcą i pocieszycielem.** Dziwić się więc należy, że właśnie na **Pomorzu,** Komenda **nie postarała się** dotychczas o własnego **kapelana,** jako duszpasterza **dla swego korpusu policyjnego.**

Ustawa wyraźnie mówi, że policja państwowa — jest zorganizowana **na wzór wojskowy,** — więc i kapelan w takiej organizacji byłby nie tylko potrzebny ale i **konieczny.** Uważamy, że policja ustawicznie narażona na wszelkiego rodzaju **pokusy** i **niebezpieczeństwa** winna mieć kapelana — jako **ostoję życiową.** Tak jak w Łodzi mógłby i u nas kapelan spełniać równocześnie **funkcje nauczyciela** w szkołach policyjnych.

Czyby to nie było do wykonania?

Czyby nie warto nad tem pomyśleć?

W drogę, w drogę miły bracie, Tam swoboda czeka na cię...

Jak nas informują, jedna z miejscowych drużyn harcerskich imienia **„Zawiszy Czarnego“** urządza wielką 3 tygodniową wycieczkę krajoznawczą do Wschodniej Małopolski.

Program wycieczki tej sympatycznej drużyny obejmuje zwiedzenie grodu **„Orląt“,** Halicza, Stanisławowa, przepięknych okolic Karpat wschodnich, „polskiego Baku“ — Borysławia i Krakowa.

Wycieczka ma w swojem założeniu piękny i szlachetny cel, albowiem zapozna naszą młodzież z kulturą innej części kraju, i zbliży do siebie w bratnim serdecznym uścisku harcerzy z dwóch krańców Polski. Liczba uczestników tej wycieczki dochodzi 25 osób

Na pomyślność podróży tej drużyny odprawioną zostanie w sobotę **dnia 12 bm. o godz. 9** rano w **kościele Św. Jakóba** uroczysta Msza święta — na którą Komenda harcerzy zaprasza Rodziców i przyjaciół harcerstwa. Wyjazd drużyny z Torunia nastąpi w niedzielę d. 13 bm. Redakcja naszego pisma zasyła sympatycznej i dzielnej drużynie „Zawiszy Czarnego“ życzenia **„szczęśliwej podróży“** i podniesienia waszego ducha — przez poznanie **piękności, wielkości i bogactwa naszej Polski.**

Dwa święta!

Każdy winien o nich pamiętać.

Dnia 13 bm., w niedzielę o godzinie 9-ej odbędzie się z okazji **Rocznicy bitwy pod Grunwaldem** w kościele garnizonowym (Plac Św. Katarzyny) uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, na które Komenda Obozu Warownego zaprasza Obywatelstwo, Urzędy, Cechy, Korporacje, Stowarzyszenia i młodzież szkolną.

Dnia 14. bm. w poniedziałek odbędzie się na Placu Św. Katarzyny przed kościołem garnizonowym uroczysty obchód **Francuskiego Święta Wolności,** na który Komenda Obozu Warownego zaprasza Obywatelstwo, Urzędy, Cechy, Korporacje, Stowarzyszenia i młodzież szkolną. Początek uroczystości o godz. 9-ej.

Program uroczystości: a) o godzinie 9-ej parada wojskowa, b) po paradzie Msza św. polowa z okolicznem kazaniem, c) po Mszy św. defilada na Placu Św. Katarzyny.

W razie niepogody parada, Msza polowa i defilada dnia 14 bm. nie odbędą się. Natomiast odprawionem zostanie o g. 9-ej w kościele garn. nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem.

Nie wątpimy, że obywatelstwo Torunia w oba te święta udekoruje flagami swe domy a temsamem da dowód zrozumienia — znaczenia dziejowych rocznic.

Nie miał czem zapłacić i z rozpaczy powiesił się.

Wczoraj w godzinach popołudniowych z błahych powodów **odebrał sobie życie przez powieszenie** kupiec i pośrednik w interesach handlowych niejaki **Jan Pernak** lat 42 zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi Nr. 7.

Jak zdołaliśmy się poinformować denat około godz. 4-ej po poł. powrócił do domu i zażądał od żony, aby mu dała **pieniądze,** gdyż w jednej z probierni przy ul. Szerokiej, nie mając na zapłacenie za libację, pozostawił w zastaw teczkę. Żona odmówiła mu pieniędzy — wtedy Pernak ,nic jej nie mówiąc wyszedł do kuchni. Żona **nie przeczuwając nic złego,** nie zważała na wyjście męża, i położyła się na kanapie. Po dwóch godzinach wyszła do kuchni, i tu **straszny jej oczom przedstawił się widok.** Mąż jej **wisiał** na sznurku przymocowanym do klamki górnego okna, klęcząc na podłodze. O ratunku mowy nie było — albowiem zwłoki były już zimne i skostniałe. Natychmiast pani Pernak udała się do znajomego i z nim razem zawiadomiła o tragicznym wypadku policję.

Około godz. 8-ej wieczorem przybyła policja — która spisała protokół — pozostawiając na miejscu zwłoki denata — aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Bliższych powodów przyczyny targnięcia się na własne życie nie zdołano stwierdzić.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w piątek 11 bm. przedstawienia nie będzie.

W sobotę 12 lipca premjera słynnej sztuki w 4 aktach Pawła Kindau'a **„Prokurator Hallers“** z udziałem p. **Jana Kochanowicza,** artysty sceny warszawskiej w głównej roli.

Udział bierze cały zespół teatru.

W niedzielę po raz 4-ty **„Gra serc“,** sztuka w 3-ch akt. Kiedrzyńskiego.

W poniedziałek 14 lipca Wielkie Uroczyste Widowisko z powodu święta francuskiego. Na program złożą się: Deklamacje, śpiewy i żywe obrazy. Ceny na to widowisko o 50 proc. zniżone.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Przedstawienia nie będzie.

Jutro.

Premjera — „Prokurator Hallers“.

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Królowa Baletu“.
Apollo: „Od mężczyzny do mężczyzny“.

Przetarg ofertowy.

W dniu 24 lipca b. r. o godz. 10 odbędzie się w Szefostwie Artylerji D. O. K. VIII (Koszary Piłsudskiego)

Przetarg na wydzierżawienie

zbierania odłamków metalowych na terenie obozu ćwiczeń Toruń.

Warunki dzierżawy do przejrzenia w Szefostwie Artylerji w godzinach urzędowych.

Oferty w opieczętowanych kopertach oraz wadjum w wysokości 500 złotych gotówką lub w papierach wartościowych należy składać w Szefostwie Artylerji do dnia 19 lipca 1924 włącznie.

Po przetargu ofertowym, nastąpi w razie potrzeby przetarg ustny, przyczem Szefostwo zastrzega sobie wybór dzierżawcy.

Szef Artylerji i służby uzbrojenia.
Brzoza-Brzezina
pułkownik.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI